



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO KOLUMBII

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

Spotkanie z przedstawicielami władz państwowych i lokalnych oraz korpusu dyplomatycznego

Bogotà, 7 września 2017 r.

[Multimedia]

*Panie Prezydencie,
Członkowie rządu Republiki i korpusu dyplomatycznego,
Szanowni przedstawiciele władz,
Reprezentanci społeczeństwa obywatelskiego,
Panie i panowie.*

Serdecznie pozdrawiam pana prezydenta Kolumbii, dr. Juana Manuela Santosa i dziękuję mu za uprzejme zaproszenie do odwiedzenia tego kraju w szczególnie ważnym momencie jego dziejów. Pozdrawiam członków rządu Republiki i korpusu dyplomatycznego. A w was, przedstawicielach społeczeństwa obywatelskiego, chciałbym serdecznie pozdrowić cały naród kolumbijski, w tych pierwszych chwilach mojej podróży apostolskiej.

Przybywam do Kolumbii śladami moich poprzedników, błogosławionego Pawła VI i świętego Jana Pawła II, i podobnie jak oni pragnę dzielić się z moimi kolumbijskimi braćmi darem wiary, który tak silnie zakorzenił się w tej ziemi, oraz nadzieją, która tętni w sercach wszystkich. Tylko w ten sposób, z wiarą i nadzieją, można pokonać wiele trudności, które pojawiają się na drodze, i zbudować kraj, który byłby ojczyzną i domem dla wszystkich Kolumbijczyków.

Kolumbia to kraj błogosławiony na wiele sposobów. Cudowna przyroda nie tylko wprawia w podziw swoim pięknem, ale także zachęca do troskliwego szacunku dla jej różnorodności biologicznej. Kolumbia jest drugim krajem na świecie pod względem różnorodności biologicznej i,

przemierzając ją, można zasmakować i zobaczyć, jak dobry jest Pan (por. *Ps 33,9*), który obdarzył was taką ogromną różnorodnością flory i fauny w jej lasach tropikalnych, pustkowiach, w Chocó, klifach Cali lub górach jak Macarena i w wielu innych miejscach. Równie bujna jest jej kultura; a co najważniejsze, Kolumbia jest bogata ze względu na ludzkie przymioty jej mieszkańców, mężczyzn i kobiet o duchu gościnnym i dobrym; ludzi wytrwałych i odważnych, zdolnych przezwyciężyć przeszkody.

To spotkanie stwarza mi okazję do wyrażenia uznania dla wysiłków podejmowanych w ciągu ostatnich dziesięcioleci na rzecz położenia kresu przemocy z użyciem broni i znajdowania dróg pojednania. W ubiegłym roku z pewnością odnotowano szczególny postęp. Podjęte kroki powodują wzrost nadziei w przekonaniu, że dążenie do pokoju jest pracą stale aktualną, zadaniem, które nie pozwala spocząć i potrzebuje zaangażowania wszystkich. Praca ta wymaga od nas, by nie ustawać w wysiłku budowania jedności narodu i pomimo przeszkód, różnic i odmiennych podejść do tego, w jaki sposób osiągnąć pokojowe współistnienie, wytrwać w walce o promowanie kultury spotkania, która wymaga umieszczenia w centrum wszelkich działań politycznych, społecznych i gospodarczych osoby ludzkiej, jej wzniosłej godności i poszanowania dobra wspólnego. Niech ten wysiłek pozwoli nam unikać wszelkiej pokusy zemsty i dążenia do interesów wyłącznie partykularnych i doraźnych. Przed chwilą usłyszeliśmy śpiew: „... żeby pokonać pewną drogę potrzeba stosownego czasu”... długiego terminu. Im trudniejsza jest droga, która prowadzi do pokoju i zrozumienia, tym więcej wysiłku musimy włożyć w uznanie drugiego człowieka, leczenie ran, budowanie mostów, zacieśnianie relacji i pomaganie sobie nawzajem (por. Adhort. ap. *Evangelii gaudium*, 67).

Dewiza tego kraju mówi: „Wolność i ład”. W tych dwóch słowach zawarte jest cała nauka. Obywatele powinni być doceniani w ich wolności i chronieni przez stabilny ład. Nie prawo silniejszego, ale siła prawa zaakceptowanego przez wszystkich powinna kierować pokojowym współistnieniem. Potrzebne są sprawiedliwe prawa, które mogą zapewniać taką zgodę i pomagać w przezwyciężaniu konfliktów, które przez dziesięciolecia niszczyły ten kraj, prawa rodzące się nie z wymagań praktycznych, by zarządzać społeczeństwem, lecz z pragnienia przezwyciężenia strukturalnych przyczyn ubóstwa, rodzących wykluczenie i przemoc. Tylko w ten sposób można wyleczyć z choroby, która czyni społeczeństwo kruchym i irytuje, zostawiając je zawsze na progu nowych kryzysów. Nie zapominajmy, że niesprawiedliwość jest korzeniem chorób społecznych (por. *tamże*, 202).

W tej perspektywie zachęcam was do spojrzenia na tych wszystkich, którzy są dziś wykluczeni i usunięci na marginesie społeczeństwa, na tych, którzy dla większości się nie liczą i są pomijani i zaszczuci. Wszyscy jesteśmy niezbędni do tworzenia i formowania społeczeństwa. Nie czyni się go jedynie z niektórymi o „czystej krwi”, ale ze wszystkimi. I na tym polega wielkość i piękno danego kraju, że wszyscy są akceptowani i wszyscy są ważni; **jak te dzieci, które ze swoją spontanicznością zechciały uczynić ten protokół bardziej ludzkim. A więc wszyscy jesteśmy ważni.** Bogactwo polega na różnorodności. Myślę o owej pierwszej podróży świętego Piotra Klawera z

Kartageny do Bogoty płynącego rzeką Magdalena: jego zdziwienie jest naszym. Wczoraj i dziś spoglądamy na różne grupy etniczne i mieszkańców najbardziej odległych obszarów, na rolników. Spoglądamy na najsłabszych, na wyzyskiwanych i zadręczanych, na tych, którzy nie mogą się wypowiadać, bo zostali pozbawieni głosu, albo go nie mieli, albo nie został on im przyznany. Spoglądamy także na kobietę, na jej wkład, na jej talent, jej bycie „matką” w jej różnych zadaniach. Kolumbia potrzebuje wszystkich, aby otworzyć się z nadzieją na przyszłość.

Kościół, będąc wiernym swojej misji, jest zaangażowany w działania na rzecz pokoju, sprawiedliwości i dobra wspólnego. Jest on świadom, że zasady ewangeliczne stanowią istotny wymiar struktury społecznej Kolumbii i dlatego mogą przyczynić się znacznie do rozwoju kraju. W szczególności, święte poszanowanie życia ludzkiego, zwłaszcza najsłabszego i najbardziej bezbronnego, jest kamieniem węgielnym w budowaniu społeczeństwa wolnego od przemocy. Ponadto, nie da się przecenić znaczenia społecznego rodziny, wymarzonej przez Boga jako owoc miłości małżonków, „miejsca, gdzie człowiek uczy się współżycia w różnorodności i przynależności do innych” (*tamże*, 66). I proszę was bardzo, byście wysłuchiwali ubogich, którzy cierpią. Spójrzcie im w oczy i pozwólcie, aby ich twarze wyżłobione cierpieniem i ich błagające ręce zawsze były dla was wyzwaniem. Uczymy się od nich prawdziwych lekcji życia, człowieczeństwa, godności. Ci bowiem, jęczący w okowach, rozumieją słowa Tego, który umarł na krzyżu, jak mówi wasz hymn narodowy.

Panie i panowie, macie przed sobą piękną i szlachetną misję, która jest równocześnie trudnym zadaniem. W sercu każdego Kolumbijczyka rozbrzmiewa zachęta waszego wielkiego rodaka Gabriela García Marqueza: „Jednakże naszą odpowiedzią na ucisk, grabież i opuszczenie jest życie. Ani potopy, ani zarazy, ani głód, ani kataklizmy, ani nawet niekończące się wojny na przestrzeni wieków nie były w stanie osłabić upartą przewagę życia nad śmiercią. Przewagę, która rośnie i przyspiesza”. Jest zatem możliwa – mówi dalej pisarz „Nowa i płomienna utopia życia, gdzie nikt nie będzie w stanie decydować za innych nawet o sposobie umierania, gdzie miłość okaże się prawdziwa, a szczęście możliwe, gdzie rasy skazane na sto lat samotności będą miały wreszcie i na zawsze drugą szansę na ziemi” (*Discurso de aceptación del premio Nobel*, 1982).

Wiele czasu upłynęło w nienawiści i zemście... Samotność bycia zawsze jedni przeciw drugim można już liczyć na dziesięciolecia i sięga stu lat. Nie chcemy, aby jakakolwiek przemoc ograniczyła lub zniszczyła jeszcze choćby jedno życie. Chciałem tutaj przybyć tylko po to, aby wam powiedzieć, że nie jesteście sami, jest nas wielu, którzy chcą wam towarzyszyć na tym etapie. Ta podróż pragnie być dla was bodźcem, przyczynkiem do utorowania nieco drogi do pojednania i pokoju.

Jesteście obecni w moich modlitwach. Modłę się za was, za teraźniejszość i za przyszłość Kolumbii. Dziękuję.

©Copyright - Libreria Editrice Vaticana